

Za Redakcyę odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.
Administracya, Ekspedycyja i Biuro Redakcyi s. Marcin
No 62.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 3 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr. w państwie niemieckiem 3 tal. 1 gr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów, w Prusach 15 fr. w Anglii 4 tal. 15 gr. w Szwecyi 5 tal. 15 gr. w Danii 4 tal. 2 gr. w Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal. w Turcyi 23 fr. w Ameryce 3 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przy użyciu w monachii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego, należących urzędów pocztowych. W innych krajach zaś tylko przez pośrednictwo, na których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dziennika Pozn.
Reklama
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Rączkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34, i Zeidler & Co. internationale Annoncen-Expediton. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Boku: S. Bajonński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 22 lutego.

We Francyi rośnie chaos z dniem każdym. Zgromadzenie narodowe zaczyna widocznie użyć społecznego francuskiego, rzadcy Thiersa poczynają męczyć i drażnić swą tymczasowością, objawy dyktatorskie w dziennikarstwie i publiczności mnożą się z dniem każdym. Gdybyż w nich przynajmniej był jakiś pierwiastek dodatni, jakiś ład, porządek i zgodny kierunek do pewnego wytkniętego celu! Rozstrzelanie, przecież w tych wszystkich dążeniach i prądach jak najzupełniejsze. Na sztandarze jednych napisane imię hr. Chamborda, na sztandarze drugich hr. Paryża, na sztandarze trzecich prezydentura księcia Aumale. Co najlepsze, nie zbywa i na objawach sympatycznych dla cesarstwa. Dnia 18. b. m. wyprawił tłum demonstracyi przed pałacem księcia Aumale, wołając: Precz z Aumalem, niech żyje cesarz! — Co z tego chaosu ambicji, namiętności i intryg bez dodatniego pierwiastku patriotyczno-narodowego, wywiąże się ostatecznie, niepodobniestwem odgadnąć.

W Berlinie rozprawia Izba deputowanych sejm pruskiego z cierpliwością i sumiennnością godną przedmiotu nad przyszłą organizacją izby obrachunkowej. W Izbie panów rozpoczęła się z dniem wczorajszym dyskusya tak zwanej 9-tę komisji nad prawem o inspekcji szkolnej. Z dotychczasowego stanu komisyjnych obrad nie podobna wywnioskować, co za ostateczny los spotka projekt rządowy w łonie tyle zachowawczej Izby. — Zresztą nie przestaje ciągle jeszcze przez wszystkie kolumny i stronicę ministerialnego organu, Norddeutsche Allgemeine Zeitung, brzmieć donośnie akord gniewnej harmonii przeciw ultramontanom, do których nawrócony nagle na wiarę demokratyczną organ ks. Bismarcka dołącza konserwatystów i Polaków.

Z Ziemi polskich mamy do zapisania zatwierdzonej powyżej uchwały komitetu do spraw Królestwa z dnia 13 stycznia r. b., zwołującą klasztor grecko-unicki w mieście Warszawie pod wezwaniem św. Bazylego z zamianą kościoła na parafialny grecko-unicki a z przeniesieniem zakonników nie pełniących obowiązków parafialnych, do wsi Radeckizna w gubernii lubelskiej.

Z Petersburga prócz komplementów oficjalnej prasy dla „postępowych“ objawów rządu pruskiego w kampanii jego przeciw ultramontanom, konserwatystom i Polakom mamy tylko do zapisania fakt zawieszenia wydawnictwa Gołosu na cztery miesiące i „trzęsącego ostrzeżenia“ udzielonego redaktorowi Krajewskiemu przez rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 5 lutego r. b. Powodem podobnej surowości jest według brzmienia ministerialnego reskryptu artykuł pod tytułem Szkoły realne wystawiający „w przewrotnym świetle i potępiający środki rządowe w widocznym celu obudzenia nieufności ku wyższemu zarządowi spraw wychowania publicznego.“

Orgánownik nie zadowolony z naszego wystąpienia przeciw projektowanemu przezeń wiecowi, pi-

szcze w ostatnim swym numerze „Protestujemy przeciw ks. Bismarckowi i Dziennikowi Poznańskiemu.“ Winstujemy Orgánownikowi, iż protestując przeciw pismu naszemu i ks. kanclerzowi, korzysta przecież z pouczającego przykładu organu ks. Bismarcka, zestawiając ze światłem prawdziwie R. embrandtowo rzeczyli pojęcia najmniej sobie podobne. Ostatniego numeru Tygodnika Katolickiego nie odebraliśmy dotąd. Czyżby miała nastąpić przerwa w jego wydawnictwie? Przyczyna nam nie wiadoma.

Rozporządzenie J.W. Księdza Arcybiskupa w sprawie oświaty.

W numerze drugim Dziennika urzędowego kościelnego czytamy następujące rozporządzenie:

„Nr. 294 II. Przewidując, że znaczna liczba kapłanów obu Archidiecezyi zawezwana zostanie do brania udziału w tak zwanem Towarzystwie Oświaty, które się w Poznaniu zawiązało, podajemy do wiadomości całego duchowieństwa naszego odpowiedź w tej mierze jednemu z kapłanów dycezalnych przez Nas daną, aby z niej wyczytać mogli, jaka jest co do udziału w niej Duchowieństwa Nasza wola.“

Odpis. Przy zwróceniu aneksu odpowiadam J.Ks. Komendantowi na stawione mi pod dnem 7 b. m. zapytanie, iż nie uważam za rzecz stosowną, aby Duchowieństwo moje brało udział w tak zwanem Towarzystwie Oświaty i w komitetach przez to Towarzystwo zakładanych.

Duchowni mają sobie wytknięte przez własne powołanie pole swojego działania i na niem sumiennie a gorliwie pracując, więcej niż wszystkie Towarzystwa i Komitety do prawdziwego oświecenia ludu się przyczynia. Niech więc głoszą wiernym pilnie i starannie słowo Boże, niech ich pouczają o obowiązkach, jakie na Chrześcian nakłada wiara św., którą mają szczególnie wyznawać, a lepij się przysłużyć społeczeństwu aniżeli by to uczynili, puszczając się w przedsiębierstwa ani dość pewne, ani całkiem bezpieczne.

(Podp.) Mieczysław, arcybiskup,
(kontrasig.) Meszczyński.

Wszystko to razem wzięte sprawia, że widzowie, nie odebrawszy wrażeń duchowych, wychodzą z przedstawienia bez pokrzepienia, na sercu i umyśle ale z rozdrażnieniem nerwami i skołowaną głową.

Wiktór Hugo działa przedewszystkiem na zmysły.

W dramacie „Marrya Tudor“ danym po raz pierwszy na naszej scenie w sobotę, za wyjątkiem jednego Gilberta, wszystkie inne główne postacie przedstawiają się w rozmaitych stopniach ujemnego światła. Królowa kieruje zmysłowy temperament, Joannę Talbot wrażliwość, Fabianowi chciwość.

Ktoś powiedział, może słusznie, że najsilniejsze wrażenie na kobietach robi niezwykłość, rozgłos i że idą za popędem tej wrażliwości. Tak dzieje się z kobietami Wiktora Hugo. Niezwykła piękność i awanturczyński żywot Fabianiego podbija mu serce królowej a zarazem biednej Joanny. W obec jego wdzięków zapomina pierwsza co winna swemu stanowi i honorowi człowieka, który ją ma zaślubić; druga zaś deprecjonalnie najświętsze obowiązki w obec człowieka który dał jej wszystko aż do zapoznania samego siebie. Wdzięczność i serce mają właściwie sobie prawa; przypuszczamy że dla drugich można zapomnieć pierwsze. Joanna mogła czcić Gilberta a kochać Fabianiego, sytuacja taka byłaby psychologicznie uzasadniona i wielce dramatyczna — lecz autor poszedł dalej — dla piorunującego efektu, dla doprowadzenia sytuacji do najskrajniejszej granicy potrzeba mu było stanowczego fizycznego upadku Joanny. Fabiani bezczęści w nocy schadkach dom Gilberta w którym Joanna znalazła najczulszy przytułek i ojcowską opiekę, dom jej narzeczonego, który pracuje nocami w dalekim warsztacie dla odcienienia wygodami tej właśnie, która go zdradza. Jakże ważny motyw przywdzi autor? Fabiani ma piękną twarz i piękną jedwabną odzież. Biedna dziewczyna wie tylko to jedno i upada!

Czyż to ma zastąpić dramatyczną siłę? Artym z tak pospolitymi siłami nie ma nic wspólnego. Czyż to ma być prawdziwe? Być może, ale nie wszystko z życia godzi się wprowadzać na scenę — są kały, których się bezkarnie nie porusza. Nie dotykamy dalszych ustępów, nie rozbiegamy tych wszystkich scen uderzających w nerwy jak młot w rozpalone żelazo. — Joannę oddawczy się Fabianiemu bez ważniejszych powodów jak piękna niezwykle postać, wyrzeka się go i przenosi swą miłość na Gilberta dla niezwykle wznośnego jego poświęcenia się. Wciąż znowu wrażenie oparto na niezwykłości bierze górę i tak jak zawiązało tak też rozwiązuje dramatyczny kłębek zwijany na pięknych frazesach wygłaszanych przy towarzyszeniu

Wyznajemy szczerze, że po najświeższych doświadczeniach i przejściach, na jakie się kościół katolicki w monarchii pruskiej w ogóle a w polskich jej ziemiach w szczególności skazanym widział, nie przypuszczaliśmy nigdy, aby podobny rozkaz był mógł być wydanym i aby najwyższa władza nasza kościelna poczuwała się jeszcze do potrzeby paraliżowania moralnych i uczciwych celów mających, w obrębie prawa zamkniętych objawów życia narodowego. Mielśmy wszelkie prawa wierzyć i przypuszczać, że zawód donany tak dotkliwie z pewnej strony a zadokumentowany tak donośnie przez ostatnią mowę ks. kanclerza Państwa Niemieckiego w sejmie pruskim, przez odebranie inspekcji szkolnej duchowieństwu naszemu, nie mówiąc o licznych szeregu różnych poprzedzających oba te fakta szczegółów i rozporządzeń, wskaże samą naturą rzeczy naczelnym naszym sferom kościelnym, iż odtąd jeśli w czem, to z pewnością w ściśle porozumieniu i zgodzie życia kościelnego a narodowego dobra i bezpiecznej podstawy kościoła szukać należy. Wierzyliśmy w podobną zgodę, życzyliśmy jej sobie gorąco i życzyliśmy, tem boleśniej też dotknęła nas niespodzianka powyższego rozporządzenia arcybiskupiego w sprawie Towarzystwa oświaty.

Towarzystwo oświaty żyje i żyć, daj Boże, będzie; ma uczciwe, moralne i narodowe cele, pragnęłoby mieć jako współpracowników w swem dziele księży naszych, naturalnych przewodników moralności i religijności ludowej, stróżów baczących, by drogi jego pozostały trwale dobrymi, by cele jego nie zbroczyły na błędne tory i w mętne dziedziny, na jakieby je fałszywe ambicje unieść mogły, a od których je czysta i pocziwa myśl inicjatorów ostrzedz i zachować chciała. Odebrana nowym prawem o inspekcji szkolnej duchowieństwu naszemu w części przynajmniej władza moralna nad ludem wracała doń i wraca drogą Towarzystwa oświaty ludowej, jeśli takowe się przyjmie i zaakwitnie, jak może i jak powinno. Jesteż więc, pytamy, że strony władzy duchownej rzecz praktyczną i polityczną, odpychać podobnie rozporządzeniami i zakazami wpływ, który odjęty jedną drogą, wraca drugą, zrażać i zniechęcać społeczność, którą hipokryzja i intryga może sobie obwiniać o radykalizm i niewiarę, ale która w gruncie rzeczy kocha kościół i pra-

gnie koniecznie udziału jego reprezentantów w życiu narodowym i publicznym? — Tej taktyki nie pojmujemy; nie pojmujemy jej ze stanowiska dobra narodowego, nie pojmujemy jej więcej jeszcze ze stanowiska dobra kościelnego. Zwracając z rądem, nie szukać oparcia we własnym społeczeństwie, strzedz się odzyskiwania wpływu utraconego przez politykę rządową przez zbliżenie do własnej społeczności, odstępcząc ową społeczność, gdy nie pamiętają całej przeszłości wyciąga z ufnością ręce, stać w zimnym odosobnieniu, by, co nie daj Boże, ponosić wszelkie odosobnienia kłeski i szkody, o toż taktyka, której racya niechaj nam tłumacza Tygodnika katolickiego, Przeglądu lwowskiego, korespondenci poznańscy Czasu, której przecież nasza prosta, ludzka logika nie zdolna pojąć.

Jedynym środkiem, by zawiązać już i istniejące Towarzystwo oświaty było „przedsięwzięciem pewnym i bezpiecznym“, jak mówi rozporządzenie arcybiskupie, był właśnie dopuszczający na jak najszerzą skalę udział duchowieństwa które, przezeń mogło nie tylko przyczynić się stanowczo do rozkwitu i wzrostu zewnętrznego Towarzystwa, ale, co ważniejsza, starać się, by wewnętrzny jego rozwój i kierunek nie znalazł się w sprzeczności z wolą, potrzebami i dążnościami życia kościelnego.

Wiadomości urzędowe.

Rzecznik i notaryusz Mueller w Wąseku przeniesiony został w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Rybniku.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 16 lutego.

(P. Maurycy Krański ustąpił z Wydziału krajowego. — Ważne zgromadzenia. — Jeszcze „bezwyżnaniowa“ Kurdwanówka. — Biskupstwo przemyskie. — Ks. Kuziemski negocjujący w Rzymie. — Nowa cerkiew we Lwowie. — Sprawa teatru. — Projekt teatru niemieckiego. — Wystawa wiedeńska).

(T.) W naszym Wydziale krajowym ważna zasła zmiana. P. Maurycy Krański, zastępca ks. marszałka w Wydziale i kierownik tej samej najwyższej magistratury autonomicznej, złożył mandat i pomimo wszelkich próśb tak ks. marszałka jak i wszystkich członków Wydziału postanowienia swego zmienić nie chce. Już przed kilku laty chciał się być p. Krański usu-

ale p. Cezar nie zważa na swoje ruchy i, co gorzej, nie korzysta z uwag, które mu w tej mierze robiliśmy; szkoda, bo p. C. posiada wiele talentu a więcej jeszcze prawdziwego zapалу, który pod dobrą kierownictwem mógłby się świetnie rozwinąć. Inne role drugorzędne z wyjątkiem Józuego Tarnaby, wykonane były bezbarwnie i kłószawo.

W niedzielę dawano „Zbojów“ Szyltera, znanych już z dawniejszych przedstawień i recenzji. Wspominamy o tem przedstawieniu z powodu występu p. K. Królikowskiego w roli Franciszka Moora. Po jednym występie nie podobna wyrokować o dramatycznej sile i stopniu talentu młodego debiutanta. Powiedzieć tylko możemy, że nie zbywa mu na pojęciu, metoda jednak pochodzi z jak najgorszej szkoły, a akcja i sposób charakteryzowania się pachnie prowincją. Materiał do wyrobienia jest, nowy zatem nabytek przyjmujemy chętnie.

Przedewszystkiem zwracamy uwagę p. K. na chronienie się przesyady w akcentowaniu mowy i konieczność zachowania estetycznej miary w charakterystyce, pod którą rozumiemy nie tylko konturowanie głowy, ocz, brwi, ust etc., ale także stosowanie układu całej postaci do wypowiedzianych sentencji i akcja pojedynczych organów ruchu. Franciszek Moor jest postacią demoniczną ze względu na duchową swoją istotę, piekielny charakter jego będzie się tem lepij uwidatniał, jeżeli zewnętrzność jego będzie gładka, światowa, pańska. Zapatrywanie się na niego ze stanowiska kryminalnej charakterystyki, nie ma miejsca w najnowszych pojęciach artyzmu, a silenie się o gwałtowną plastykę nie budzi zgrozy lecz śmiech.

Gra innych artystów znana jest naszej publiczności z dawniejszych czasów. Podnosimy godne uznania usiłowania panny Heneman (Amalia), która swą idealną postacią umiała nadać odpowiedni stopień rzetelności, ciepła i pogody ducha. — Pan Cezar (Karól Moor) grał z zapalem i nieudaną młodzieńczą werwą, zwracamy jednak jego uwagę, że słowa, które mówi do siebie, są osobistą refleksją, cieniowane być muszą, ale nie wypowiada się ich podniesionym głosem. Scena po powrocie do gospody w Lipsku po odebraniu listu od ojca i scena w rodzinnym domu nie były pomyslane według tych prawideł.

Koncząc dzisiejszy przegląd dodamy, że po drugim akcie dramatu „Marrya Tudor“, panna Bogusławska odpowiadała trzy arye, które publiczność przyjęła hucznymi oklaskami.

Głos jej piękny i silny a sposób jego używania i koloratura pochodzą z bardzo dobrej szkoły.

Teatr polski w Poznaniu

(Marrya Tudor) — dramat w 4 aktach p. Wiktora Hugo, przekład Felicyana „Zbojów“ tragedia Szyltera w 5 aktach, pierwszy występ p. K. Królikowskiego).

Miedzy dramatem czysto historycznym a społecznym zachodzi ta różnica, że w pierwszym występują do walki namiętności polityczne i ścierają się zasady, które w danym czasie i miejscu istotnie cechowały charakter pewnej epoki; w drugim zaś występują na scenę namiętności ogólnoludzkie, rodzące się w sercu jednostek jako ludzi prywatnych, nie przechodzące granic ich osobistego życia i wpływające tylko na sferę bezpośredniego otoczenia głównych postaci.

Za wyjątkiem „Burgrawów“ wszystkie inne dramata Wiktora Hugo należą do tego drugiego rodzaju, bez względu na to, że bohaterowie jego noszą historyczne imiona a nawet takie, które na kartach dziejów zapisane zostały niestartem głoskami.

Posuwając historyczną prawdę fantazyi, nie waha się też Hugo poświęcać prawdy psychologicznej dla jaskrawych efektów a te ostatnie dla świetnej deklamacji. Uwzględniad na raz, często w tej samej scenie, tyle żywiołów dramaturgii jest to sprowadzać tak popłatany chaos, że prawdziwy artyzm uiknie w nim jak gwiazda póród fajerwerkowych iskier.

Nikt zapewne nie zechce zaprzeczyć, że Wiktór Hugo jest genialnym pisarzem, ale przynależą, że rozdzielanie treści i dzielenie jej na tysiączne drobnotkowe szczegóły w powieści, a silenie się na nadnaturalne, nerwowe efekty w dramacie — przynoszą niemałą ujmę jego utworom.

Zaden dramat jego nie obejdzie się bez ukrytych schodów, tajnych drzwiczek, groźnych pieczar, kajdan, śmiertelnych procesyi a nawet bez kata, przywoływanego na scenę i choć jednego deus ex machina. Podstawa charakteru jego osób spoczywa w ogólnym zarysie na psychologicznym gruncie, Hugo zna dobrze tajemnicę ludzkiej natury — twórczej jego regule nie wielę można zarzucić. W rozwoju jednak scenicznej akcji odstepuje od niej tak często i takie potworne robi wyjątki, że istotnie nie wiadomo, co więcej podziwiać, znakomicie pomyślany plan czy też nielogiczne wykonanie.

nać z Wydziału. Wtedy jednak jednogłośnie uchwała i prośba całego zebranego wówczas sejmiku wpłynęła na niego, że pozostał nadal czynnym. Obecnie nie skutkowałyby zapewne i taka uchwała. Powodem bezpośrednim — bo może są i jakie inne — było nieporozumienie jego z jednym z wyższych urzędników Wydziału z powodu budżetu i projektu obsadzenia kilku posad urzędniczych w oddziale rachunkowym, a głównie okoliczność, iż Wydział krajowy stanął po stronie owego urzędnika i nie tylko nie udzielił mu żadnej pomocy, lecz przeciwnie przysłał mu słuśność. P. Krański upatrywał w całej tej sprawie naruszenie uchwał sejmowych i ustawy służbowej, a mianowicie dowolne zmienianie budżetu wbrew uchwałom sejmiku. Dla tego usunął się. Kto ma słusność, sądzić trudno i nie do mnie to należy, — powszechnie jednak panuje przekonanie, że przegrana ze strony Krańskiego jest właściwie klęską Wydziału krajowego i że panowie koledy wydziałowi nie powinni, choćby bez względu na wysokość jego i tytoletnie zasługi, dopuścić do takiego rozwiązania sprawy może bliżej, która jednak wytoczona przed sejm ważniejsze może mieć następstwa.

Żyjemy obecnie w porywiech walnych dorocznych zgromadzeń różnych naszych towarzystw. Ledwie się skończyły posiedzenia walnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego, nastąpiły posiedzenia Towarzystwa oficyalistów prywatnych, a dziś rozpoczęły się posiedzenia Rady ogólnej galic. Towarzystwa gospodarczego. Zjazd jest dość liczny. Posiedzenia odbywają się w sali ratuszowej i potrwać dni kilka. Obeszerniej o nich napiszę temi dniami.

Pisałem już o Kurdwanówce, ową gminie wiejskiej pod Buczaczem, która wyrzekła się obrządku ruskiego a nie będąc przez konsystorz nasz przyjęta na obrządek łaciński, zawiła w powietrzu i ogłosiła się „bezwyznaniową“. Otóż nie miła ta sprawa będzie, jak się spodziewało w uczciwy sposób załatwiona. Jestem bezwarunkowo zwolennikiem tolerancji religijnej, szanując każdą religię, każde wyznanie. Negacja jednak wszelkiego wyznania, tak zwana bezwyznaniowość, „uprawniona jedynie w Austrii, jest takim w oczach moich absurdem, że wiadomości o niej gmina jedna w moim kraju żadnego nie chce mieć wyznania, szczerze mnie dotknęła. Nie byłem nawet w stanie pojąć, jak gmina, choćby najmniejsza, mogłaby bez wyznania, więc bez kościoła, bez księdza, bez chrztu, bez wszelkiej pomocy duchownej obejść się. Starałem się więc dowiedzieć, jak cała ta sprawa stoi, i upewniono mnie, że rzecz cała już prawie załatwiona została. Gminie Kurdwanówce kazano kontrybuować do budowy cerkwi we wsi sąsiedzkiej stawianej i nałożono na nią obowiązek zapłacenia 3,000 guldenów. Małutka Kurdwanówka ciężaru tego ponosić nie chciała i nie mogła. Ząd powstały spory, które przy nieporadności i braku taktu miejscowego ruskiego księdza doprowadziły gminę do stanowczego oporu i do usłuchania rady dzierżawcy swego p. Jaroczyńskiego, który ją skłonił do przejścia na obrządek łaciński. Droga jednak, którą w tej mierze za radą wspomnianego dzierżawcy obrano, była najniewłaściwsza, udano się bowiem zamiast do konsystorzów obu obrządków, do władzy rządowej, co dało powód arcybiskupowi łacińskiemu stosownie do istniejącej między obydwojma konsystorzami umowy, że nie pozwolił księdzu łacińskiemu przyjąć owej gminy do swego kościoła. Ze strony konsystorza ruskiego wysłano na miejsce kanonika Szwedzińskiego i ten, jak mnie upewniono, udał się skłonić Kurdwanówkę do powroćcia na obrządek ruski, pod warunkiem jednak, że nałożonej na nią kontrybucji 3,000 guldenów płacić nie będzie. Co do owego oświadczenia gminy, iż uważa się za „bezwyznaniową“, o czem w poprzednich korespondencjach pisałem, okazało się, że ludzie ci nie mieli najmniejszego o znaczeniu „bezwyznaniowości“ pojęcia i że w nich wmówiono, że to tak się nazywa teraz religia, którą cesarz wyznaje!

Sprawa obsadzenia biskupstwa ruskiego w Przemyslu, ciągle w zawieszeniu. Odwołano się do Rzymu, gdyż rząd obstaruje przy nominacji kanonika Stupnickiego a metropolita stałe zatwierdzenia tej nominacji odmawia. Jak Papię rozstrzygnie, czy uzna zarzuty metropolity Sembratowicza, przeciw tej nominacji ze stanowiska dogmatycznego podniesione, za uzasadnione, czy też stanie po stronie rządu, nie wiadomo, słyszałem jednak, że były biskup chełmski ks. Kuziemski, który po krótkim bardzo popisie w służbie moskiewskiej powrócił do kraju, bardzo zżęcznie stara się o swoją rehabilitację i że w razie zupełnego uchylenia kandydatury nominata Stupnickiego na godność biskupa przemyskiego mógłby ją łatwo ksiądz Kuziemski uzyskać. Były biskup chełmski ma poparcie w Rzymie, gdzie osobiście jest znany właśnie dla tego, że rząd moskiewski miał być z niego niezadowolony i że go odprawił bez pensji, lubo dawczy mu jakiś krzyżyk na drogę. Zrazu brano mu w Rzymie za złe, że opuścił Uniiw Chełmskich a tem samem utworzył drogę schizmie; zdaje się jednak, że mu to już przebaczone, bo ks. Kuziemski otrzymał od Papię 3,000 franków wsparcia. Obecnie stara się były biskup chełmski w Wiedniu o rehabilitację i restytucję. Teraz łatwoby mu się to powieść mogło. Petycja ks. Kuziemskiego otrzymała już sygnaturę cesarską.

Mówiąc już o cerkwiach i sprawach ruskich, wspomnieć muszę, że z wiosną ma się tu rozpocząć budowa cerkwi przy ulicy Krakowskiej, a właściwie ma być na cerkiew zamieniony kościół niegdyś Ojców Trynitarzy, — zniesiony w roku 1784, który aż do roku 1848 należał do uniwersytetu. — Po zombardowaniu w roku 1848 uniwersytetu i spalaniu biblioteki uniwersyteckiej, umieszczonej w tym kościele, darował cesarz cały gmach poakademicki wraz z resztą kościoła „Matycej ruskiej“. Zarząd „Matycej“ wystawił od tego czasu wielki budynek „dom narodni“, zakupił wszystkie przyległe domy i zamierza teraz przystąpić do budowy cerkwi w miejscu stojącego w ruinach kościoła potrynitarskiego.

Jeszcze na zakończenie słów parę w sprawie teatru naszego. Wczoraj na pierwszej naradzie uchwała Rada administracyjna fundacji skarbkowskiej przyjąć ofertę Towarzystwa akcyjnego przyjaciół sceny narodowej jako ze wszelkimi najkorzystniejszymi; pod pozorem jednak, że towarzystwo to de jure jeszcze nie istnieje, gdyż statuta jego sankcyi rządowej nie otrzymały dotąd stawia komitetowi założyciel tak uciążliwe warunki, iż byłoby mogło, że ci, nie mogąc im poddać się cofną swą ofertę w którymto razie rozpoczęłaby administracja fundacji rokowania z hr. Cetnerem, który dowiedziawszy się o ofercie towarzystwa oświadczył gotowość podniesienia znacznie ofiarowanej przez siebie kwoty. Nie wiem o ile obiegające pogłoski na wiarę zasługują, ale słychać że ks. kurator chciałby pomimo zniesienia przywileju, koniecznie utrzymać tu teatr niemiecki i dla tego radby przedsiębiorstwo ko-

muś takiemu wydzierżawić, o kimby był pewny, że dając 160 lub 200 przedstawień polskich rocznie, będzie resztę dni subarendować teatrowi niemieckiemu, któryby mógł od rządu otrzymać subwenyę. Oczywiście założyciele akcyjnego towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, nie mogliby takiego zobowiązania z góry brać na siebie i dla tego ich oferta, choć nader korzystna, nie może być protektorem teatru niemieckiego na ręce. Sprawa jest nagła i najdalej do poniedziałku ostatecznie musi być załatwiona.

Dla wiedeńskiej wystawy powszechnej w r. 1873 odbył się mającej, zamianował cesarz trzy komisye w Galicyi: mianowicie lwowską, krakowską i brodzką, z 200 blisko osób razem złożone. Urzędowa gazeta Wiedeńska ogłosiła już nominacye. Uwagę zwróciła okoliczność, że gdy do krakowskiej komisji powołano redaktorów obu tamtejszych dzienników, do komisji lwowskiej, żaden z redaktorów tutejszych nominacyi nie otrzymał.

Lwów 17 lutego.

(Szpieg moskiewski. — Składki na szkoły. — Pożar.)

(T) Wczoraj skończył się tu w sądzie karnym proces wytoczony niejakiemu Rückardowi rodem z Czech, oskarżonemu o szpiegostwo. Był on nadlesnym w Sławucie na Wołyniu u ks. Sanguskiego, który wydalwszy wszystkich oficyalistów Polaków, otoczył się samymi Czechami. Pobierał on tam rocznej płacy 1500 rubli. Z niewiadomych powodów opuścił tę posadę, przybył do Galicyi i kreślił w sposób bardzo podejrzany w okolicy Przemyśla i Jarosławia, które Austriacy, jak wiadomo, fortyfikują. Odrzysowywał tam mapy, zdejmował plany punktów strategicznych, starał się za drogą cenę nabyć rysunków kolei lukoowskiej, zbierał notatki o ludzianach wpływowych itd. Ściągnawszy na siebie podejrzenie, został uwięziony. Z więzienia pisał list drogą tajną do gubernatora Wołynia, prosząc o pomoc. Na stawione sobie pytania nie mógł dać dostatecznego wytłumaczenia. Twierdził że wszystko co robił, robił dla swych satysfakcyi, że chciał kraj poznać, znaleźć posadę itp. Świadek Orłowski, strażnik kolejowy, siedział z nim w więzieniu w Przemyślu za jakiegoś przestępstwa i zeznaje, że obłożony zwierzył mu się, iż jest emisariuszem Moskwy, która wkrótce wypowie wojnę Austrii. — Świadek tego jednak z powodu, że jego przesłanie nie było jasne, nie zaprzysiężono. Pomimo obrony dr. Gottlieba (rozprawa toczyła się w języku niemieckim, bo obłożony nie umiał po polsku) uznał sąd Rückarda winnym i skazał na rok więzienia zastrzeżonego postem. Skazany założył rekurs. Dodać muszę, że Rückarda uznał był już sąd przemyski niewinnym i tylko w skutek rekursu prokuratora sprawę tę wytoczono powtórnie przed sądem tutejszym.

Komitet centralny do zbierania składek na szkoły rozpoczął już czynność. — Członkowie komitetu lwowskiego są już mianowani. Prezesem tutejszego komitetu jest hr. Potocki. Na prowincyi tworzą się już także komitety. Cała ta czynność postępuje nadzwyczaj pomyślnie. — Wielkopolska nas znówu zwystydza.

Z powodu zamieci śnieżnych opóźnia się dziś znowu bardzo znacznie pocztą z zachodu.

Mielśmy tu dziś dwa wielkie pożary. Nad ranem około godziny 5 uderzono w dzwon sygnalowy. Dach gmachu dwupiętrowego na dworcu kolei Czeronowieckiej stał w płomieniach. Pożar powstał wewnątrz budynku. O ocaleniu go nie mogło być mowy. Straż ogniowa zwróciła całą uwagę na przyległe budynki, magazyny i składy i zajęła się przy pomocy służby kolejowej wynoszeniem z gmachu aktów, kas, mebli itd. Pożar trwał do wieczora. Cały budynek zgorzał do szczytu, do piwnic. Piętra i schody zapadły się. Wielu ludzi jest mocno poparzonych i pokaleczonych. Szkoda jest bardzo znaczna.

W czasie największego pożaru na dworcu powstał drugi w mieście przy ulicy Kopernika w domu przylegającym do gmachu wydziału krajowego. W okamgnieniu stał cały dach w płomieniu. Właściciel domu, żyd, chcąc oszczędzić wydatków, kazał stróżowi, nie wzywając pomocy straży ogniowej, ugasić pożar w kominie powstałym. W skutek tego złe ugaszonego ognia powstał pożar wielki. Pomocy prawie nie było żadnej. Cała straż ogniowa była na odległym dworcu zajęta. Kilku członków straży ochotniczej, bo reszta była na dworcu, przy pomocy mieszkańców nie mogło dać rady pożarowi. Około godz. 1 po południu nadjechały sikawki z dworca. Ale i to nie wiele pomogło. Woda zamrażała w sikawkach a pompierzy tak byli pracą sześciogodzinną na mrozie ośmiostopniowym znużeni, że się ledwie na nogach utrzymać mogli. Meble z palącego się domu wyrzucano przez okna. Z jedną szafą spuszczałą z drugiego piętra spadł na bruk pompier. Wielu jest pokaleczonych. Około godziny 2 zdołano ugasić pożar. Z obok leżących domów porzynać musiano części dachu. Na gmachu wydziału pokazał się już był ogień. Wiatr był bardzo silny.

Parż, 17 lutego.

(Pogrzeb p. Conti. — Śmierć ks. Gratry. — Ustęp z broszury jego p. t. Polska. — Agitacja bonapartystowska. — Posiedzenie Izby. — Proces Blanquiego i zabójstwo Dominikanów w Arcueil. — Sekularyzacja szkół w Paryżu i w W. Księstwie Południowym.)

S. E. Onegdaj odbył się pogrzeb p. Conti a liczące bardzo zebrani w kościele St. Augustin bonapartysty korzystali z tej sposobności, aby urządzić manifestację, która jednak nie udała się wedle ich woli. Słychać było krzyki: Niech żyje Rouher! Niech żyje cesarz! A gdy jeden ze świadków tej sceny zbliżył się do p. Rouhera i zawołał: A bas Rouher! officer jakiś znajdujący się w tłumie wykrzyknął: niech żyje cesarz! i zaprowadził tamtego do najbliższego biura policji, gdzie go natychmiast uwięziono.

W kilka dni przedtem odbył się inny pogrzeb, daleko skromniejszy i spokojniejszy, a mianowicie ks. Gratry, który umarł w Nici 6 lutego na rękę ks. Perraud, przyjaciela swego. Ten przywiozł jego zwłoki do Paryża, a p. Nisard w imieniu akademii francuskiej, której zmarły był członkiem, przemówił nad jego grobem. Ks. Gratry urodził się w Lille 30 marca 1805; w r. 1825 wstąpił do szkoły politechnicznej, potem nawrócony przez księdza Dupanloup, został księdzem, w r. 1841 był dyrektorem gimnazjum Stanisława, a w r. 1846 kapłanem szkoły no malnej wyższej. Tam będąc sławił się polemiką przeciw p. Vacherot, dyktorowi tejże szkoły, który wteńczył wykład historii szkoły aleksandryjskiej, a skutkiem tej polemiki p. Vacherot był usunięty z urzędu. Ks. Gratry

wydał liczne dzieła religijne i filozoficzne oraz polemizował przeciw p. Renan; jest także autorem broszur politycznych, z których ostatnia, wyszła podczas wojny, wzniosła patryotyzm Francuzów, podając im za przykład niezłomny patryotyzm polski. Jeszcze przedtem ks. Gratry pisał za sprawą polską. „Od młodości mojej, pisze w broszurze pod tyt. La Pologne 1861, naród-męczennik żyje w duszy mojej, a muszę powiedzieć, życie to uciśnionych zdecydowało w części powołanie moje ewangeliczne: żyć i pracować dla cierpiących, a szczególnie dla uciśnionych ludów, był to rozkaz Boży.“ Z tej samej broszury nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka innych ustępów, którym w studium rocznicę rozbioru nikt nie odmówi zalet prawdziwości: „Jeżeli zwrócimy oczy na samo serce ludu europejskiego, co tam spostrzegamy? Zbrodnia publiczną i nieustającą, będącą plagą Europy! Widzimy trzy narody chrześcijańskie, Rosyę, Prusy i Austryę solidarnie winne jednej z największych zbrodni w historii, którą Józef de Maistre nazwał l'exécrable partage de la Pologne. Trzy państwa ukonytowane na tę specjalną zbrodnią w państwa...“

... jest to wyrażenie Canninga, obaliby zdradę, zamordowali, rozebrali jakby żywe ciało ćwierając, pełną chwały i szlachetną Polskę. A od wieku trzymają ją konającą pod uderzeniami ciągłe odnawianiem sztyletu ofiarę krwawą, pokaleczoną, świętą ofiarę, która umrzeć nie chce a która nie umrze.“ A dalej: „Nie myślcie już, wielcy politycy, wielcy zdobywcy, nie myślcie już o zniesieniu narodu! Narody są policzone jak organa waszego ciała, bo one są organami jednego ciała. Każda ojczyzna jest święta. Zniszczyć jedną z nich, jest to ludzkość skaleczyć. Kto chce lud cały zabić, ten przeciw Bogu walczy, ten opiera się żyjącemu i opatrzonociemu planowi historii. Sumienie mówiło wam: jest to zbrodnia! Oto powiada wam historia: jest to zbrodnia bezskuteczna! A dzięki Bogu, zbrodnie te są więcej niż bezskuteczne: są one jeszcze ciężarem, ruiną, karą złoczyńcy.“ — Przepisuję narezecze przytoczone w tejże broszurze ks. Gratry następujące słowa p. de Montalembert w przedmowie do Mów politycznych: „Bronię przez lat 20 przed Francją wolną sprawę tego uciśnionego narodu, a dziś dusza moja, w obec zbrodni waszego smutku przejęta, znajduje ulgę w widoku jego cnót, jego mądrości, jego szlachetnej, jego bohaterkiej ciepliwosci. Bóg mu da nagrodę, Bóg go kiedyś uwieńczy, nie zachwianam o tem przekonanie. Nie zechce on, aby położyli ludzie zropanieni byli w tym wieku świadkami samych niemoralnych zwycięstw kłamstwa i złego.“ Nareszcie tak się kończy wspomniana broszura ks. Gratry: „Wyjdźmy, wyjdźmy wkrótce z bezwystydnej i bezrozumnej ery zbrodni i chytrosci, uciśków i grabieży. Już dzień wschodzi: wkrótce nie stanie cieni dla tyranów.“ Pomyślmy wam to wolanie szlachetnego męża, którego oplakujemy, dla tego naprzód, abyście ocenili jego gorącą dla nas sympatię i miłość, a z drugiej strony dla tego także, że słowa te są wymownym dopełnieniem tego, co w poprzednim liście mówiłem: nie trzeba tracić nadziei: „się Bóg może wyrwać w godzinie, a którokolwiek mu ufa, nie zaginie.“

A teraz co tu pisać o polityce francuskiej? Bonapartyści używają wszelkich sposobów do podniecania i obalania opinii. W Izbie onegdaj p. Mestreau przeczytał z mównicy kilka ustępów z broszury, która p. t. Pszczółki i pod formą kalendarza opiewa bohaterstwo i poświęcenie byłego cesarstwa, a porównując Izbę do konwencji (dziwne porównanie, na które z pewnością w nieczem nie zasłużyło Zgromadzenie wersalskie) nie oszczędza także prezydenta Rzeczypospolitej. Nowy minister spraw wewnętrznych p. Lefranc przyrzekł, że zwróci uwagę na tę i na podobne publikacye. Co do artykułów p. deputowanych Rouvier i p. Lefranc, (który z ministrem nie oprócz nazwiska wspólnego nie ma) które przeczytał w przeszłym tygodniu jen. Ducrot, pierwszy tylko będzie przedmiotem akcyi sądowej; w drugim zaś komisya nie takiego nie znalazła, co mogło spowodować oskarżenie autora. P. Rouher wczoraj pokazał się w Izbie ale po chwili wyszedł, widocznie zniechęcony oziębłem przyjęciem, jakiego doznał od dawnych nawet przyjaciół i stronników swoich. Posiedzenie poświęcone odczytaniu nieznaczających petycji nie nie przedstawia, coby zasługiwano na szczególniejszą uwagę.

Proces Blanquiego zakończony oskarżaniem go na wywiezienie do cytadeli za udział w chybionej rewolucyi 31 października. Mówią, że stary piskiwiec ciągle powtarza: „dla czego nie byłem w Paryżu wteńczy, kiedy mogłem być ministrem?“ Doprawdy, całe życie do tego tylko dążył a nigd, nie był członkiem żadnego rządu dłużej jak kilka godzin. Drugi proces, który przez ostatnie dwa tygodnie zajmował uwagę publiczną, to jest zabójstwo Dominikanów w Arcueil, zakończył się także wczoraj skazaniem na śmierć 6 głównych sprawców tego morderstwa, na czele których stoją Serizier i Lucipia. Za tym ostatnim napróżno wstąpił się członek rady municypalnej p. Cantagrel, jeden ze świeczników socjalistycznego stronnictwa, człowiek zresztą uczony a umiejący być umiarkowanym w łonie rady paryskiej. Na ostatnim posiedzeniu tej rady uchwalono, że szkoła na ulicy Jenner zbudowana dla kongreganistów zostanie powierzona nauczycielom świeckim. Jest to pierwszy krok rady municypalnej na tej drodze, na którą Rada generalna Sekwany wejść nie chciała. Sekularyzując powoli, stopniowo, jak to sam p. Cantagrel oświadczył, wszystkie szkoły zależne od miasta, rada municypalna innemi zupełnie podbudkami kieruje się jak kanclerz Cesarstwa Niemieckiego, bo wtedy, kiedy ostatni przynajmniej w prowincjach polskich ma na celu wynarodowienie mieszkańców, pierwsza chciałaby zmniejszyć wpływ zbyt często ultramontański, to jest nie zawsze narodowy nauczycieli duchownych. Na te różnice wcale odmiennych stanowisk nie zwraca uwagi prasa tutejsza radykalna i nawet umiarkowana, a le Temps nie szczędzi p. Bismarckowi pochwał za ostatnią mowę w sejmie pruskim. Tak to więc zasłепienie stronnicze może przywieść do tego dziennik francuski, zwykły rozumny i patryotyczny, — że udziela pochwał temu, przeciw któremu walczyły wszędzie i zawsze powinien.

NIEMCY.

* Berlin, 21 lutego. Komisya Izby panów powołana do zdania sprawy z prawa o nadzorze szkolnym ukończyła wczoraj swoje obrady. Przyjęła to prawo w następującej zmienionej postaci:

§ 1. Nadzór nad wszystkimi publicznymi i prywatnymi zakładami naukowymi i wychowawczymi przy-

sługuje państwu. Urzędy i urzędnicy, którym powierzono tę inspekcję, działają więc w imieniu państwa. § 2. Zwykle superintendenci i dziekanzi zawiadują, urzędem inspektora powiatowego. W szczególniejszych wszakże razach mogą władze wyższe innym duchownym tego samego wyznania, a jeżeli tego potrzeba nieduchownym ten urząd powierzyć. Miejscową inspekcję nad szkołami elementarnymi pełni duchowny miejscowy w imieniu państwa. Stanowisko, powierzone inspektorom powiatowym i lokalnym, może być w mocy postanowienia rejeneyi odebrany i innym duchownym albo nieduchownym oddane.

§ 2. Niezależnie od tego prawa pozostają pod nadzorem państwa nieknięmi: kierunek szkoły ludowej, urzędem szkolnym, jako też prawa patrona, względnie władzy sądowej, duchownego miejscowego, gminy i organów. Również kierowanie nauką religijną w szkołach ludowych pozostaje nadal w ręku dotyczącego społeczeństwa religijnego.

§ 3. Minister oświecenia jest upoważniony do wykonania tego prawa.

Pisma liberalne zajmują się w tej chwili sprawą powiększenia Izby panów. Kreuz-Zeitung uważa odośnie twierdzenia za przedczesne i w wysoki stopniu przesadzone. Potwierdza się jednakże, że felmarszałek hr. Moltke i minister wojny Roon, ale tylko ci dwaj, zostaną powołani do Izby panów, wszelkie powołanie to już z dawniejszego datuje się czasu.

Miasta, które mają prawo do reprezentacyi w Izbie panów, swych zastępców tam nie mają, zostają jak powiadają, telegramem przez ministra spraw wewnętrznych wezwane, ażeby w przeciągu czterech dni przystąpiły do mianowania swych reprezentantów i rząd o ich rezultacie uwiadomił.

Ministryalna Provinzial-Corresp. pisze prawie względem inspekcji szkolnej: Obrady nad nią w pełnej Izbie nie będą miały miejsca przed początkiem przyszłego miesiąca. Izba panów nie spuszcza uwagi, że idzie o prawo, które ma wyrażnie potwierdzić konstytucyjny stosunek szkoły do kościoła i które rząd uważa za niezbędne, ażeby przez wyrażenie sprzeczności przysługujących mu praw zapobiedz dążnościom państwa niebezpiecznym a nieprzyjemnym niemieczynie.

Gazeta Słazka prostując swą dawniejszą wiadomość, donosi, że w obwodzie wyborczym wrocławskiem nowomieskim nie p. Ende, lecz księcia Raciborskiego postawiono jako kandydata do parlamentu niemieckiego. Odwołuje także wczorajsze swoje twierdzenie, że koby konserwatywni i liberalni połączyli się w sprawie tego wyboru z klerikalnemi. Katolik niezłownie nas zapewne objaśni, jak się te rzeczy właściwie mają.

W Opolu odbyło się zebranie przedwyborcze, na którym w miejsce zmarłego hrabiego Strachwita stronnictwo bezwyznaniowo-niemieckie postawiło jako kandydata do parlamentu niemieckiego radcę ziemiankiego barona Dalwiga. Kandydatem katolicko-polskim w tym obwodzie jest, jak wiadomo, hr. Ballestrem, który się kształcił na uniwersytecie lwowskim i dobrze mówi po polsku. Radca duchowny p. Miller, wybrany niedawno posłem w obwodzie pszczyńsko-rybnickim, pochodzi, jak się dowiadujemy, z Górnego Słazka i mówi po polsku. Barona Dalwiga popiera głównie król. nadlesznicy katolickiego wyznania p. Ernst. Ogłosił on następującą odezwę wyborczą: „do katolików obwodu opolskiego“. Ponieważ żaden katolik nie wystąpił w naszym powiecie jako kandydat do parlamentu niemieckiego, któryby odpowiadał naszym katolickim i polskim (!) zapatrywaniom, przeto wzywamy katolików podobnego nam usposobienia, ażeby przy wyborach na posła do parlamentu niemieckiego odbyć się mających 19 marca głosowali za naszym landratem baronem Dalwigiem, ponieważ mamy do niego zaufanie, że lubo protestant miewnie w obronie interesów katolickich wystąpi (!?), gdyby rzeczywiste święte prawa kościoła przez nowe ustawy zagrożone być miały. — Baron Dalwig znów oświadcza, że on religij katolicki tak poważa jak ewangelicki. Przywrócić jednemu pomiędzy rozmaitemi wyznaniem a pokój pomiędzy ich wyznawcami jest celem, do którego zmierza.

Hr. Ballestrem przemawiał na zebraniu opolskiem w języku polskim i niemieckim a po nim kr. Wrzodok z Opolu, który po polsku mówił pomiędzy innemi: Hr. Ballestrem zjednał sobie łaskę cesarza, czego dowodem krzyż żelazny jego piersi zdobiący, który odebrał jako nagrodę za swe czyny wojenne; ale więcej niż krzyż żelazny, złoży go medal Matki Boskiej i szkaplerz, który nosi na sercu jako najwierniejszy ryccerz Panny Maryi. Kiedy człowiek ubogi jest poboznym, to nie dziwnego, ale kiedy wielki pan w obronie kościoła i uciśnionego ludu wystąpi, to schylam przed nim me czoło.

Katolik zapewne, że wybór hr. Ballestrem w Opolskiem nie ulega wątpliwości.

Wczoraj ukonytował się w Berlinie bank handlu księgarskiego z kapitałem zakładowym 5 milionów talarów. Jego celem jest: centralizacya berlińskich i lipskich interesów komisowych, zaspokojenie potrzeb kredytowych niemieckiego handlu księgarskiego i ułatwienie niezbędnych reform.

Gdańska Gazeta donosi, że napły w kolonistów niemieckich do Królestwa Polskiego, wypadkami 1863 prawie całkiem wstrzymanym, nabral od trzech lat znowu wielkich rozmiarów. Ten napływ, składający się po największej części z mniejszych lub większych gospodarzy, jest głównie skierowany do gubernii plockiej, gdzie ziemia tasy jest tania. W powiecie Ciechanowskim okolica nad Wkrą na kilka mil przedstawia widok kraju niemieckiego, nizin nadleśnianych lub nadreńskich. W pow. Mławskim cała przestrzeń pomiędzy Bieżuniem i Raciążem, jest na kilka mil kwadratowych przezwane przez Niemców zamieszkala.

Natomiast miał sztab jeneralny w Petersburgu dać rozkaz naczelnikom pułków spisania żołnierzy pochodzących z prowincyi nadbaltyckich a wyznających prawosławie, którzy umieją tak czytać i pisać po rosyjsku, ażeby dostawczy urlop albo uwolnienie od służby, mogli zająć posadę nauczycieli wiejskich. Sympatyzująca z Polakami Nowoje Wremia; dodaje Danziger Zeitung, pochwała to rozporządzenie, widząc w niem środek rozpowszechnienia języka rosyjskiego w prowincjach nadbaltyckich.

Na mocy decyzji królewskiej z dnia 13 mb. potwierdzono nowy podział i formacya armii; zmiany mają być wprowadzone w życie od 1 kwietnia r. b. Najważniejszymi punktami rozporządzenia odnosnych są następujące: 1) główną podstawą armii jest: a. armia czynna i obrona krajowa, b. prawnie jest obowiązany służyć każdy do broni zdolny lat siedm w linii i to pierwsze trzy lata bez przerwy w armii czynnej, a 5 lat w obronie krajowej; c. w czasie pokoju powinien 1 procent ludności być pod bronią. 2)

Uregulowaniem zostana przez specjalne rozporządzenia: a. sprawy kompletowania batalionu, b. organizacja obrony krajowej, c. stosunki służbowe oficerów i żołnierzy stanu urlopowanych (rezerwy i obrony krajowej), d. stosunki służbowe jednorocznych, e. przepisy służbowe. Aż do czasu ogłoszenia tych rozporządzeń zatrzymują moc prawa postanowienia dotychczasowe, o ile dotąd nie zostały zmodyfikowane lub zmienione nie zostaną. 3) Z tego powodu pozostają ludzie należący do kompletowanych oddziałów w dotychczasowych swych stosunkach, mianowicie ludzie kompletowi pierwszej klasy pozostają do dyspozycji odpowiednich oddziałów czynnych.

AUSTRIA I WĘGRY.

Wiedeń. 20 lutego. Prawo, mające wedle projektu ministra sprawiedliwości na celu czasowe zawieszenie sądów przysięgłych, potępiła liberalna i niezależna prasa tutejsza bez wyjątku, oświadczając się przeciw groźbom podkopania co tylko zdobytych praw i upatrując w tym nie innego jak śmiertelny cios przeciw sobie wymierzony. W rzeczywistości jest projektowane prawo charakteru bardzo wątpliwego i objawem wręcz reakcyjnym. Jest ono nasamprzód obliczone wprawdzie na Czechy tylko; lecz nie podobna zataić sobie, że w gruncie rzeczy ma się do czynienia z projektem, który dotyka nie tylko Czechy lecz wszystkie prowincje wspólnie.

Prócz tego zachodzi jeszcze pytanie, czy prawo w projektowanej przez ministra formie nie wykracza daleko po za cel swój i czy nie ma drogi, na którejby uniknąć można jego obosieczności. W tej mierze rozmaite mają być w izbie niższej podawane poprawki, które ostatecznie wszystkie do tego zmierzają, aby środek ten wyjątkowy nie na drodze rozporządzeń, lecz w każdym pojedynczym przypadku na drodze osobnego prawa byłby zastosowywany, jeżeli Rada państwa jest zebrała, i aby dalej, jeżeli Rada państwa nie jest zebrała, zastrzeżone było wyraźne następne zezwolenie izby. Posłowie mają przy tym na myśli formy, jakie są w użyciu w Anglii, gdy chodzi o zawieszenie aktu Habeas corpus w jakiegokolwiek części państwa królestwa. Jak zawsze w podobnych sprawach mają w kołach liberalnych i wiernokonstytucyjnych na uwadze nie tylko rząd obecny, któremu zupełnie wedle swego zapewnienia ufają, iż prawa obecnego nie nadużyje, lecz i możliwość powrócenia tak zwanego gabinetu reakcyjnego.

Cesarz ma dnia 26 b. m. udać się do Budy. — Biskup Strossmayer przybył w najlepszym zdrowiu d. 8 b. m. do Wenecji, gdzie zamyslał zabawić cały tydzień; następnie zamierza odwiedzić biskupa w Parenzo a potem udać się do Zagrzebia.

2. FRANCYA.

*** Paryż.** 2 lutego. Dotąd umysły we Francji wyłączone są zajęte najnowszymi przedsięwzięciami stronnictw Zgromadzenia narodowego. W skutek kroków poczynionych przez prawicę zaczyna i lewica większy objawiać ruch. Unia republikańska, tworząca ułamek radykalnej lewicy, która zdawała się zachowywać spokojnie i oczekiwać, aż prawica jasniej określi swe stanowisko, zdecydowała się na ostatnim swym posiedzeniu, w skutek hałasu, jakiego nabawiła sprawa antwerpska, do skreślenia ze swej strony manifestu albo jako odpowiedź na odezwę prawicy, albo jako prosty program i zamianowała komisją do zredagowania tego manifestu, złożoną z pp. Brisson, Peyrat, L. Blanca, którzy przybyli sobie pp. Gambetta i Schoelchera, prezydenta Unii republikańskiej. Można zganić tendencje manifestu lewicy radykalnej, ale nie można zaprzeczyć, że prawica dała jej prawo do wystąpienia z dotychczasowej rezerwy.

W kwestyi mniej ważnej od powyższej prawica nie okazywała więcej sprawiedliwości bezpartyjności; jak to jest zwycajem powszechnie przyjętym, lewica wszystkich odcieni parlamentarnych życzyła sobie być reprezentowaną przynajmniej jedną osobą przy nominacji nowych trzech kwestorów i proponowała jako kandydata pułkownika Denfert, którego głośno i honorowo imię zdawało się być tego rodzaju, że potrafi połączyć wszystkie głosy.

Tymczasem odrzucono kompletnie nawet przez centrum prawe tę propozycję; lewica wszystkich odcieni bardzo tem oburzona postanowiła napisać na kartkach przy wyborze kwestorów, tylko jedyne jedno imię pułkownika Denfert.

Pogłoski o spiskach bonapartystów, o zmianie pułków w Wersalu zanepokoili wczoraj giełdę. Trudno powiedzieć, o ile w tem prawdy, ale to pewno, że w skutek rady wszystkich jenerałów odbytej u p. Thiersa, postanowiono chwycić się środków najenergiczniejszych, ażeby niemilosiernie przytłumić propagandę, jaką robią w obozach na rzecz cesarstwa. Dzienniki monarchiczne, które wczoraj trzymowały licząc na zamach monarchiczny, dziś już bardzo spuściły z tonu. La Presse zwraca słuszną uwagę na to, że program prawicy monarchicznej zastąpił głosowanie powszechne nieokreślona reprezentacja narodu, które to wyrażenie do niczego nie obowiązuje i tylko jest jedną hypokryzją więcej.

La Liberté w artykule napisanym przez pana Detroyat, domaga się w obec intryg prawicy, proste, lojalnego rozwiązania Zgromadzenia narodowego.

Pouyer-Quertier, fabrykant rouencki i francuski minister finansów, który wszelkie robi wysilenia, ażeby spowodować Zgromadzenie narodowe do uchwalenia podatku od płodów surowych, ogłasza w Bien public następujące oświadczenie: „Przeziwiny podatków od surowych materjałów upadli od dni kilku na duchu w obec ruchu, który także jest przeciwny podatkowi od liczby zrobionych interesów handlowych jak i wraz z podatkiem od surowych płodów byłby jedynie w stanie przywrócić równowagę budżetu. Prawie jednomyślny opór izb handlowych przeciw podatkowi od interesów handlowych, które odrzuciły także projekta p. Pouyer-Quertier, zdaje się otwierać oczy pewnej liczbie deputowanych względem egoizmu pewnych stanów i dziś już można przewidzieć, że ten podatek mniej znajdzie oporu w Izbie, niż dawniej. Na polu więc narodo-ekonomicznym zanosi się też na żywą walkę szczególniej, że Rouher, ex-vise cesarz, w swych zaczepkach przeciw rządowi, głównie na tem polu występować będzie, które najsłabszą jest stroną rządu wersalskiego.

Walne zebranie Towarzystwa Oświaty ludowej.

W dniu wczorajszym na wielkiej sali bazarowej odbyło się Walne zebranie Towarzystwa Oświaty ludowej. W następnym numerze pisma naszego po-

damy cały przebieg tego zebrania, na dziś ograniczamy się jedynie na przytoczenie kilku szczegółów. Na wstępie samym musimy powiedzieć, iż udział na niem publiczności był tak liczny, jak dotąd na żadnym zebraniu niewidzieliśmy. Cała obszerna sala nabiła była publicznością ze wszystkich warstw społeczeństwa naszego. Obywatele wiejscy i miejscy stawili się w nader licznych kompletach; obok nich widzieliśmy kilku duchownych i gospodarzy wiejskich. Zaczęło polki nieomieszkały także przybyć na to pierwsze zebranie Towarzystwa, do którego tyle nadziei przywiązujemy i po którego działalności tak wiele sobie robimy. Zajęły one miejsca na galerii. Przy stole przewodnym zasiadli członkowie komisji tymczasowej. Zajął posiedzenie członek komisji p. sędzia Łyskowski pięknym przemówieniem; poczem wzwiał członków Towarzystwa do obrania przewodniczącego. Przez ogólną akłamację, powołano na przewodniczącego Dr. Niegołęwskiego. Powołano na sekretarza dr. Jarnatowskiego i Osowieckiego, a zarazem zaprasza do zajęcia honorowych miejsc gości przybyłych na zebranie, a mianowicie Redaktora Katolika p. Miarke, Czecha p. Sewera oraz pp. Parczewskiego i Donimirskiego z Prus Zachodnich. Członek komisji tymczasowej p. Dobrowolski Redaktor Dziennika zdaje sprawę z dotychczasowych czynności komisji; — poczem następuje wybór Dyrekcyi — a dalej wnioski członków, które w dniu jutrzejszym w całej obszerności, jak niemniej i rozprawy nad nimi podamy. Na członków Dyrekcyi obrani:

pp. Dr. Szuman	204 głosów.
Julian Bukowiecki	204
Dr. Niegołęwski	202
Dr. Zyg. Szuldrzyński	200
A. Smitkowski	200
Leon hr. Skórzewski	200
Tułodziecki Stanisław	195
Dobrowolski Redaktor Dz.	195
Eustachy Rogaliński	185
Dr. Kubiński	183
Bolesław Poniński	174
Maks. hr. Mielżyński	137

Głosujących było 206. — Posiedzenie zamkniętém zostało przemówieniem p. Dr. Niegołęwskiego. Przebieg całego zebrania od początku do końca czynił jak najprzyjemniejsze wrażenie. Wszyscy czuli ważność sprawy, wszystkich ożywiała myśl wzajemnej miłości — w każdym niemal zdaniu czuć było jej ciepło, dla tego też cały przebieg rozpraw był jak najpoważniejszym, ani jeden fałszywy dźwięk nie zabrzmiał — każdy spieszył do wyjaśnienia sprawy do określenia jasniejszych jej dróg; zgoda wnosząc z początku, można mieć nadzieję, że Towarzystwo Oświaty ludowej, jako wynik potrzeby ogólnej i ogólnego poczucia, mieć będzie rozwój należyty, czego też mu z duszy, z serca życzymy.

OŚWIATA LUDOWA.

— * Na Oświatę ludową otrzymaliśmy od pp. Cichowicza z Psochowa tal. 10; Zygmunta Jarczewskiego tal. 50; dr. Chosłowskiego jako składkę zebrania na obiedzie w Gnieźnie tal. 14; Stanisława Polczyńskiego z Zakrzewa tal. 10; i wreszcie od „vin veritas“ tal. 14 sr. 15 fen. 9; razem tal. 98 sr. 15 fen. 9; które Dyrekcyi Towarzystwa ośw. ludowej doręczyliśmy.

— * Od jednego z obywateli Księstwa otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny Panie!

Cheć i ja przyczynić się myślą i czynem do dobra naszego ogólnego i korzystać z okazji, jaka się w tej chwili nadarza, jako też z kwestyi, jaka w tej mierze podniesiona została pod względem „Oświaty ludowej“, ofiaruję z mej strony: State pomieszczenie i utrzymanie dla Ochotki, którzyby się wychowaniem i kształceniem dzieci tutejszych zajmowali i prócz tego tal. 30 pensji rocznie na obiad i ubranie.

A ponieważ z trzechletniej praktyki, jaką od czasu zaprowadzenia Ochotki tutaj otrzymałem, te instytucje są najpotrzebniejszą w stosunkach naszych uważam, dla tego śmiem proponować założenie w Poznaniu Domu dla Ochotek, w którymby każda dziewczyna, poświęcająca się temu celowi odebrała stosowne wykształcenie.

Na założenie takiego Domu Ochotek ofiaruję z mej strony tal. 100, które na każde żądanie złożę gotów jestem.

Dalej konieczną rzeczą jest wypłacać na pomniejszych gospodarzy wiejskich, ażeby z zaniłowaniem i z uniemożliwieniem trudni się uprawą roli i całym gospodarstwem swoim. Dobrze by było w tej mierze zdaniem mojem porozumieć się z nauczycielami wiejskimi, ażeby ci za pewnym wynagrodzeniem zobowiązali się, czy to za pomocą odezw, czy też za pomocą danych oświadczeń przez siebie wskazówek, wpływać po powiatach na podniesienie gospodarstw takich.

Jest to tylko mój podana przemyślenie — w każdym razie na ten cel, jeżeli wyjdzie w praktykę, ofiaruję tal. 25.

Trzeciem zadaniem powinno być: zakładanie banków włościańskich i stowarzyszeń po małych miastach, konsumcyjnych zorganizowanych na ten cel przez centralizowanie ich w Poznaniu.

Ostatecznie przepraszam kaskawego pana, iż go śmiałem trudnić mem pismem i proszę o zamileczenie nazwiska mego.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Brusselsa, 20 lutego. Jak z Antwerpii donoszą, odbędzie się dziś wielkie przyjęcie u hr. Chambord.

Paryż, 20 lutego. Univera ogłasza telegram z Rzymu, wedle którego Papież wzwiał w przemowie do jednej z deputacji rzymskich takową, aby się modliła za Zgromadzenie narodowe, aby przy dyskusyi nad katolickimi petycjami Bóg oświecił deputowanych, izby przyjęły uchwały ku chwale Boga.

Paryż, 21 lutego. W kołach parlamentarnych słyhać, że dyskusya nad petycjami katolickimi, które się spodziewano w sobotę, na kilka tygodni ma być odroczona.

Rzym, 21 lutego. Książę pruski Fryderyk Karol, oddał dziś wraz z orszakiem swoim półgodzinną wizytę Papieżowi.

Madryt, 20 lutego. P. Sagasta, któremu powierzono zostało utworzenie nowego ministerstwa, przedstawił takowe królowi. Ministerstwo to, które złożyło już przysięgę, tworzą: pp. Sagasta obejmujący prezesostwo i sprawy wewnętrzne, de Blar sprawy zagraniczne, Alonso Colmenares teke sprawiedliwości, jenerał Rey wojny, Camacho skarbu, Meleampo marynarki, Romero Robledo oświecenia i Marcin Herrera kolonii. W mieście panuje zupełna spokojność.

Madryt, 21 lutego. Wczoraj wieczorem umarł margrabia de Miraflores, były poseł i prezes rady stanu. — Nominacya nowego konserwatywnego ministerstwa przyjęła giełda przychylnie.

Nowy-York, 21 lutego. Część pewna powstańców meksykańskich oblega San Luis Potosi, inna w sile 12,000 żołnierzy pod dowództwem jenerała Trevine zagraża miastu Meksykowi.

Walne Zebranie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Księstwa Poznańskiego.

W dniu wczorajszym posiedzenie otwartém zosta-

ło o godz. 10. Po zagajeniu takowego przez przewodniczącego, p. Wilkoński prosi o zamieszczenie w protokule, że wniosek oparcie bytu Szkoły Żabikowskiej Tow. akcyjnym jednogłośnie przeszedł, — nadto stawia, co do wprowadzenia w życie tej sprawy, wniosek tej treści:

„Walne Zebranie zechce uchwalić prośbę i oczekiwanie do zarządu centralnego, aby zarząd przybrał się finansową w osobie p. Mieczysława Łyskowskiego i siłę pedagogiczną w osobie dra Au, spisał ustawy Tow. akcyjnego, dopełnił wypływających zjad formalności i umieszczenie akcyi polecił gorliwości zarządów filialnych.“

P. Wolniewicz zgadza się ale prosi o pozostawienie czasu dla porozumienia się z hr. Cieszkowskim — i sędzi, że więcej należy przybrać osób do wypracowania ustaw Spółki akcyjnej.

P. Wilkoński zgadza się na powiększenie liczby członków komisji — nie widzi jednak powodu, by czekać na porozumienie się z hr. Cieszkowskim, żąda, by najprzód ukonstytuowano Tow. akcyjne, następnie będzie można jako Towarzystwo wszelkie ofary jego przyjąć. — Jak tylko będziemy stanowić Tow. akcyjne, będziemy mogli ze wszystkich korzystać.

P. Różański żąda, by było zapisane, że wniosek prawie jednogłośnie przeszedł i sędzi, że lepiej było przed ukonstytuowaniem Tow. akcyjnego porozumieć się z hr. Cieszkowskim.

Przewodn. radzi, by sformułowanie protokołu pozostawił prezowski i sekretarzom.

P. Wolniewicz powiada, że z hr. Cieszkowskim już pod tym względem co do ogółu się porozumiano — w szczegółach jeszcze porozumienie konieczne. Hr. Cieszkowski ma przybyć na wiosnę, dla tego radzi czekać — prosi, by pan Wilkoński brał udział w komisji.

Dr. Au wnosi o wypracowanie propozycji, na podstawie których z hr. Cieszkowskim porozumieć się można — również sędzi, że p. Wilkoński konieczny w komisji.

W tej chwili miejsce przewodniczącego zajmuje p. Buchowski a p. Moszczeński wnosi, by pozostawić całą sprawę zarządowi do przyszłego zebrania wydziału.

P. Wilkoński prosi o obradowanie nad jego wnioskiem i o głosowanie. Nie radzi czekać walnego zebrania, bo to już w tej sprawie orzekło.

Moszczeński cofa swój wniosek.

Przew. poddaje wniosek pana Wilkońskiego pod głosowanie.

Przyjęto jednogłośnie z poprawką zarządu, na którą Wilkoński się zgodził — przybranie trzeciej osoby w osobie p. Wilkońskiego.

Przew. podaje pod obrady sprawę: w jaki sposób pokryć dług 5000 tal.

Moszczeński stwierdza, że małe są składki i brak ofiarności na to ukończone dziecko — tem więcej, że rękodzielni są wierzycielami, żąda, by ten dług był tym, którzy go spłaca, wynagrodzony akcjami pierwotnymi.

Wolniewicz żąda przedkogo spłacenia a chciałby, aby o ile to nie spełnia dyrekcyje filialne, pojedynczy obywateli do tego się przyczynili.

Prezes Buchowski objaśnia, że życzeniem p. Moszczeńskiego jest, aby sposób spłacenia długu przez akcyje pierwszeństwa oddać właściwej komisji.

P. Dziembowski wnosi, by wziąć z banku, a potem spłacać z akcyi.

P. Norbert Szuman, jako kwestor naszkolę żabikowską, nie dzieli optymistycznego zapatrywania, bo w ten sposób nie podobna dojść do celu.

Imieniem Zarządu Dr. Niegołęwski oświadcza, że wdzięczny p. Dziembowskiemu za wskazanie konieczności spłacenia długu, jednak nie sędzi, by Zarząd miał to wziąć na siebie i by Towarzystwa filialne wzięły udział w tej gwarancyi.

P. Buchowski nie uważa by tak źle było, jak p. Norbert Szuman sędzi. Teraz były wydatki większe jak zwykle z początku, — uczniowie coraz więcej będą, wnoszą by nie iść za wnioskiem p. Dziembowskiego, a zatrzymać raczej procedurę przez Zarząd zaproponowaną t. j. by Towarzystwa filialne te pilne długie składkami spłaciły.

P. Urbanowski sędzi, by Towarzystwa filialne głównie zajęły się składkami, a to z powodu iż Towarzystwo akcyjne jest na dłuższy czas odłożone. — Budynki potrzebne, ale tem najmniej jest Towarzystwo akcyjne. — Wreszcie nadmieniam, iż do Towarzystwa akcyjnego przystąpią i inne prowincje.

Dr. Au tłumaczy niedobór — brakiem kapitału za kadłowego, temu zaradzi Towarzystwo akcyjne. Wnosi by pożyczkę z banku wziąć i spłacać ją z opłat od uczniów i składek członków Towarzystwa.

P. Norbert Szuman dziękuje za objaśnienie p. Urbanowskiemu, że wydatki jeszcze rosnąć będą, i dla tego powiada, że droga składkowania nie wystarczy — dopóty wszystko nie pewne, dopóki z hr. Cieszkowskim nie ma pewnej ugody; radzi namyśleć się dobrze nad dalszym postępowaniem.

P. Wolniewicz tłumaczy wielkie wydatki z powodu budowy i założenia laboratorium chemicznego — te się nie powtórzą; potrzeba spłaty jest konieczną i nagłą — uważa wniosek Dziembowskiego za skutecznym.

P. Zychliński twierdzi, że ofiarność mała dla tego, iż szkoła nie jest własnym dziełem, ale adoptowanym i to na 9 lat, dopóki hr. Cieszkowski nie zdecyduje się. — Stodoła potrzebna, budowa jej wynosić będzie 3,000 tal.

Dr. Niegołęwski: Wdzięczność winniśmy hr. Cieszkowskiemu; on dał początek, więc kraj powinien szkole wspierać.

P. Wilkoński wniosek Dziembowskiego popiera, chodzi o to, by dług zapłacić a fundusze wrócić się w akcyach — przeciwny jest zatem temu, by zbierać składki a potem znowu akcyje to nużać, i dla tego popiera wniosek.

P. Dziembowski ob staje przy swym wniosku, a co do przyszłych wydatków prosić możemy o ograniczenie ich na przyszłość i stawia wniosek:

„Walne zebranie uważając konieczność i nagłość zapłacenia długów w ilości 5,000 tal, ciężących na zakładzie szkoły żabikowskiej, otwiera kredyt w banku Zarządowi na powyższą sumę, dając za takąową poręczanie, a skoro szkoła żabikowska stanie na podstawach akcyjnego Towarzystwa, takowa przyjmie aktywa i passywa, a w razie przeciwnym ze składek dobrowlnych w Towarzystwie filialnem dług zaciągnięty zapłacony zostanie.

P. Jan Donimirski z Prus powiada, że dotychczas Prusy nie dawały, bo zakład nie miał pewności; teraz i on rezygnuje, że i Prusy akcyje wezmą, a nawet udział wezmą w spłaceniu długu.

P. Łubieński nie widzi odpowiedniej formy, mianowicie gwarancyi we wniosku — weksel tylko dać

może gwarancya.

P. Wilkoński oświadcza, że wszyscy gwarantują o sobię, i jeśli tego będzie potrzeba, i weksel podpiszą.

Przyjęto wniosek p. Dziembowskiego.

Następuje sprawozdanie ze zwiędzania gospodarstw wzorowych. Referent p. Chłapowski.

Do porządku obrad zgłasza się p. Łukomski i stawia wniosek na piśmie:

„Ze względu na to, że referata ze zwiędzania gospodarstw wzorowych będą wydrukowane w Ziemianninie, że dyskusya nad referatem raz przeczytanym jest zwykłe pobiężanie tylko, że w obec kwestyi zalać się mających nie wystarczy czasu, wnoszą aby: odstąpić dzisiaj od przeczytania referatów ze zwiędzania gospodarstw. Wniosek ten przyjęto.

W tej chwili przewodniczący ogłasza, że w skutek sprawdzonych i zliczonych kartek, na czwartego członka zarządu walne zgromadzenie prawie jednogłośnie powołało Adolfa hr. Bnińskiego.

Następnie M. Jackowski jako referent przedstawia obraz czynności kółek włościańskich, z których mianowicie podnieść wypada czynności Kółka Dolskiego, po czem walne zebranie wysłuchuje sprawozdania ze stacyi chemiczno-odwiadczałnej, odczytanego przez prof. Dęby.

W następstwie obrad p. St. Sczaniecki przedstawia usłowania zarządu we względzie wprowadzenia w życie instytucyi pielgrzymującego nauczyciela. — W gorących słowach maluje referent potrzebę i błogie skutki, jakie wyrwać może apostołowanie żywego słowa między ludem pragnącym nauki wiedzy i zbija po kole twierdzenia rozmaitych Towarzystw, które odmowę funduszy potrzebnych na tę instytucyę, chciały uzasadnić i w końcu stawia wniosek, aby Towarzystwa filialne jeszcze raz wzięły rzecz tę pod rozwagę i żądane kwoty wyznaczyć zechciały, tak, aby był tego nauczyciela zapewnionym i ustalonym został.

Przy tej sposobności p. Parczewski, delegat Prus Zach. oświadcza, że Towarzystwa tamtejsze jedną trzecią część kosztów na utrzymanie nauczyciela wędrownego udzielić są gotowe, z warunkiem, że nauczyciel ten i na Prusy Zach. zakres swego działania rozprzeźstrzeni będzie zobowiązany.

Po objaśnieniach danych przez p. Przyłuskiego, jako członka filialnego krotoszyńskiego, Norberta Szumana pow. Wągrowieckiego i L. Bukowieckiego Tow. Gostyńskiego i p. Simona, wniosek referenta jednogłośnie przechodzi.

W końcu p. Buchowski wnosi nader ważną sprawę, już w dniu onegdajszym na wydziale ogólnym rozbięraną, przystąpienia nowego Towarzystwa Kredytowego naszego do proponowanego Centralnego Towarzystwa Kredytowego ukonstytuować się mającego w Berlinie. Trzynastcie Towarzystw niemieckich obejmujących terytorjum państwa pruskiego i saskiego, wliczając w to dwa Towarzystwa zachodnio-pruskie i nowe Towarzystwo Kredytowe poznańskie utworzyć mają jeden związek centralny, składający się z delegatów tych różnych towarzystw pod przewodnictwem radcy ministerjalnego. — Korzyści jakie sobie obiecuje dla Ziemiannin utworzyć proponowane Towarzystwo byłoby mianowicie pozbycie się tych różnorodnych listów zastawnych z kursiem niskim i na pewnym ograniczonym terytorjum, a wprowadzenie natomiast i na giełdy zagraniczne, gdzie pieniądz jest tańszy papieru centralnego którego kurs naturalnym przebiegiem okoliczności podnieść się musi, tak iż Towarzystwo to centralne zobowiązać się może zaciągającemu pożyczki wypłacać al pari, a nie podług kursu jak się to dzieje.

Za gwarancya tym listom służyłoby hipoteki zaciągających pożyczkę i wszelkie fundusze pojedynczych Towarzystw kredytowych.

Dochody tego Towarzystwa Centralnego składałyby się:

- 1) Z superaty listów zastawnych nad pari.
- 2) Wszelkie przedawnione prowizje starsze nad lat 4.
- 3) Fundusze nie podjęte po latach 30.
- 4) Wszelkie oszczędności pojedynczych towarzystw.
- 5) Wkładki, które Towarzystwu Centralnemu przekazyją Towarzystwa pojedyncze.

Odwrotną stroną tego dobrodziejstwa byłoby wystawienie listów centralnych rozrzuconych po wszystkich giełdach europejskich na fluktuacya spowodowaną przez nadzwyczajne wypadki polityczne i co najważniejsze uszczupla się autonomia pojedynczych Towarzystw.

Z tych powodów referent wnosi.

Aby z przystąpieniem naszego nowego Towarzystwa kredytowego ziemskiego do ogólnego Towarzystwa Centralnego tymczasowo się powstrzymać, pozostawiając to do czasu, w którym zobaczymy skutki nowego Towarzystwa.

Pan Łukomski widzi tylko dodatnią stronę tej instytucyi i radzi natychmiast przystąpić.

Pan Niegołęwski wprowadza nowy wniosek, aby na pewną ilość pożyczonych sum wolno było Towarzystwom kredytowym wypuszczać papiery bezprocentowe. W skutek czego amortyzacya zaciągniętych pożyczek następowałaby w nader krótkim czasie. Rzecz to nader ważna a w ograniczeniu prawa tego na pewne tylko banki po większej części przemysłowe widzi p. Niegołęwski wielkie uposledzenie gospodarstwa wiejskiego, od którego największych zawsze wymaga się ofiar, a w zamian najmniejsze otrzymuje dobrodziejstwa.

Po kilku jeszcze wymienionych zdaniach walne zgromadzenie przyjmuje wniosek p. Dziembowskiego:

Aby zaważać wybranych już delegatów Towarzystwa kredytowego poznańskiego na przedwstępną naradę, dla wyjaśnienia sprawy przed ostateczną decyzją co do przystąpienia do Towarzystwa centralnego.

Na tem kończą się trzydniowe obrady prowadzone z wielkim zajęciem i wśród licznego udziału zgromadzonych członków.

Podziękowawszy przewodniczącemu Panu J. Moszczeńskiemu za trudny prowadzenia trzydniowych obrad, zebrani członkowie rozchodzą się z przekonaniem i zadowoleniem, że niejedna dobra idea w życie wprowadzona będzie, że niejedna sprawa wyjaśniona była, i że niejedno ziarno wszędzie i wyda plon obfity.

Na tem dziś poprzestając w następnych numerach naszego pisma ogólny pogląd na przebieg tych ważnych rozpraw podamy.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 22 lutego. Urzędownie zawieszono zostały: Gaulois i Journal d'armee. — Wczorajszy projekt do prawa, dotyczącego przytłumienia zaczepki przeciw zgromadzeniu narodowemu i rządowi, był umotywowany wskazówka

